

Od Zmierzchu Do Świtu

Profanacja

Gdy wypuści ich fabryka,
kiedy biuro wolne da,
kiedy szkoła nic im już nie zada.
Miasto przed nimi
i już na bank,
będą wydawać
się tak szczęśliwi
jak w swoich snach.

Nekrologi ich pieniędzy.
Przez tysiące kas fiskalnych,
jak brukowce drukowane.
W błocie nad ranem
utopia się.

Od zmierzchu do świtu
i jeszcze raz.

Gęba tępa konsumenta,
handlowe centra,
puby i spa,
piana szampana.
Zysków owoce
i kwiaty zła,
jak made in China.
Firmowe, nowe
raje dla mas.

Nekrologi ich pieniędzy.
Zmartwychwstałych
na korporacyjnych kontach na Kajmanach.

Gdy podetną sobie żyły
niewidzialne rynku ręce,
gdy mydlana bańka pęknie,

Olśnienie spłynie,
co w sobie miał,
co komu dał,
ile był wart
ten domek z kredytowych kart.

Od zmierzchu do świtu
i w ciągu dnia,
po wyjściu z fabryk biur, banków, klas,
by zło tu miało radość przesytu
iluzje szczęścia
i dobrobytu.